GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

20. WRZESNIA 1918.

NR. 210. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3844 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Odmowa.

Po oświadczeniach Wilsona i Clemenceau'a niema już prawie wątpliwości, że koalicya nie zgodzi się na projekt hr. Buriana, aby zacząć z państwami centralnemi tajną rozmowę, na której roztrząsanoby kwestye sporne. Clemenceau oświadczył, że „nie może być mowy o rokowaniach między zbrodnią a sprawiedliwością" i zakończył okrzykiem, zaczerpniętym z refrenu Marsylianki: „Allons, enfants de la patrie!" — na znak, że teraz oręż przemawia, nie dyplomacya. Wilson przypomniał swoje czternaście punktów zasadniczych i dał do zrozumienia, iż tylko układy na tej podstawie mogłyby być wzięte w Ameryce pod rozwagę, czyli że przyjęcie tych punktów jest conditio, sine qua non pokoju. Jeżeli dodamy znane oświadczenie Balfoura przeciw rokowaniom z Niemcami, które dziś są rządzące — to otrzymamy całokształt kategorycznej niemal odmowy.

Wprawdzie prasa berlińska roztrząsa poszczególne kwestye i zastanawia się np., czy rewizya traktatu brzeskiego na kongresie pokojowym jest, czy nie jest konieczną — rozważania te wszakże nie wydają się aktualnemi, gdyż przysłania je problem zasadniczy: czy Niemcy godzą się na przekształcenie mapy europejskiej w duchu żądań koalicyi, czy też obstają przy swojem dotychczasowem stanowisku, które w najumiarkowańszej nawet formie sprzecza się zupełnie z programem strony przeciwnej. Tutaj tkwi główny szkopuł, a Alzacya i Lotarygia stanowi jego ośrodek. Problem belgijski schodziłby bez mała na plan dalszy, albowiem wycofanie się zupełne z Belgii zostało już przyjęte przez Niemcy w przemowie dra Solfa, zaś obecnie dzienniki wysuwają nawet myśl odszkodowania tego kraju za klęskę, jaką poniósł przy gwałceniu jego neutralności.

Zatem nie mają wiele znaczenia rozprawy nad pokojem brzeskim, t. j. nad utrzymaniem, czy też unicestwieniem stanu, jaki stworzył p. Bornstein-Trockij wespół z Joffemi, Karachanami i Nachamkesami. Rozmawiać o tem będzie można wówczas, gdy kwestya Zachodu będzie już zupełnie jasną. Tymczasem przeciwieństwo wygląda bardzo jaskrawo. Koalicya domaga się zmiany przedwojennego stanu posiadania zarówno na Wschodzie — przypominajmy kwestyę polską — jak na Zachodzie, podczas gdy Niemcy pragnęłyby stan przedwojenny od zachodu utrzymać, zaś Wschód odzierżyć takim, jakim go sobie ugniotły w czasie wojny. Nic też nie wskazuje, aby stanowisko to miało się zmienić. Wobec tego uboczną już wydaje się ich chęć, aby zrealizować — przynajmniej powierzchownie — inny postulat koalicyi, mianowicie, aby dopuścić naród do głosu w układach pokojowych. Wejście do gabinetu paru socyalistów cesarskich z pod znaku p. Scheidemanna niewiele w obecnym stanie realnie odmieni. Rząd taki będzie prawie tak samo dalekim od skali demokratycznej zachodniej, jak dzisiejszy, i to w Niemczech zrozumie się prędzej czy później, tak jak dzisiaj już pojmuje się tam, że propozycya Austro-Węgier natrafiła na opór przedewszystkiem dlatego, ponieważ Niemcy miałyby również w konferencyach uczestniczyć. Ta apodyktyczna odmowa wszelkich rozmów z rządzącemi Niemcami jest momentem najważniejszym. Ona to sprawia, że po stronie koalicyi rozbrzmiewa dzisiaj okrzyk walki aż do zupełnego pokonania militaryzmu niemieckiego.

Teraz okazuje się, w jaką sytuacyę wprowadziła Rzeszę niepoczytalność wszechniemiecka. Panowie Reventlowy, Gebsaki i Baemeistry dopóty głosili „pokój miecza niemieckiego", aż obudzili przekonanie, że do świadomości ich trafić można tylko orężem. I to przekonanie zastępuje Niemcom drogę do „pokoju porozumienia" teraz, gdy go pragną i gdy im się siłą wypadków narzuca jako wyjście. Obecnie po stronie koalicyi rozbrzmiewa hasło walki aż do ostatka, aż do zwycięstwa orężnego i do pokoju takiego, który będzie podyktowanym, nie zaś uradzonym. Okrzyk ten słychać będzie tem głośniej, im głębiej w linie niemieckie wrzynać się pocznie ofenzywa marszałka Focha. Hr. Burian sytuacyę tę rozumie, a tem samem wie, o co rozbija się jego sztuka dyplomatyczna i jego szczere usiłowanie, aby wojnę rozwiązać jak najkorzystniej dla monarchii habsburskiej.

List z Lublina.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Lublin, 16 września.

(Wybory do Rady miejskiej: Komitety wyborcze; ospałość mieszkańców: żydzi między sobą. — Uniwersytet lubelski i agitacya przeciw niemu. — Akcya zaaprowizowania robotników fabrycznych.)

Jesteśmy w przededniu wyborów do Rady miejskiej, rozwiązanej swego czasu po wypadkach, związanych z pokojem brzeskim. Znaczna liczba komitetów wyborczych, wyłaniających się co parę dni i często reprezentujących nie wiadomo nawet kogo, nadaje pewien szczególny charakter nie tylko może tutejszym miejscowym stosunkom, lecz wogóle politycznemu stanowi rzeczy w Kongresówce. Cechuje te stosunki wielkie zróżniczkowanie partyjne, często bez oparcia o różnice politycznych programów, lecz będące niejednokrotnie wypływem nawet i osobistych sympatyi, czy antypatyi, stąd nierzadko tylko chwilowe, dostosowane do pewnego konkretnego faktu, czy do pewnej szczególnej akcyi politycznej. Utrudnia to oczywiście organizacyę akcyi politycznej na szerszej podstawie i w jednolity sposób.

Umiarkowane żywioły chrześcijańskie różnych odcieni skupiły się głównie około komitetu społecznego, obok którego działają na swoją rękę komitety lewicowe. Akcya zaczęła się na ogół pod znakiem wielkiej ospałości i niezdawania sobie sprawy z doniosłości zbliżających się wyborów, których wynik może na szereg najbliższych lat zadecydować przecież o kierunku samorządnej administracyi naszego grodu. Usilnym zabiegom komitetu społecznego udało się pod koniec okresu reklamacyjnego ożywić nieco zainteresowanie szerszych sfer chrześcijańskich, nie ulega jednak wątpliwości, że niemało jeszcze pracy dołożyć trzeba będzie, by utrzymać ten stan umysłów podczas właściwego aktu wyborczego.

Zróżnicowanie partyjne cechuje tym razem także i wyborców żydowskich, a nawet, co podnieść należy, przybrało cechy znacznie jaskrawsze i ostrzejsze. Walka wyborcza bowiem toczy się na podkładzie socyalnym. „Bund" wystąpił z ostrą i nieprzejednaną odezwą przeciwko „burżujom" żydowskim, którzy — jak się zdaje — wyciągają macki w stronę syonistów, szukając tam poparcia. Na stanowisku „Bundu" i jego metodach znać całkiem widocznie pokost litwacko-bolszewicki z przeflancowanemi na grunt tutejszy naleciałościami typowo rosyjskiemi i to pewnego szczególnego gatunku. Stoczy się zatem w żydowskim obozie zacięta walka. „Bund" rozwija żywą agitacyę wśród szerokich i ciemnych mas żydowskich z tamtej strony „Bramy krakowskiej". Ciekawym będzie wynik tej walki.

Znane są z dzienników szczegóły prac przygotowawczych około założenia uniwersytetu w Lublinie dzięki inicyatywie i ofiarności p. Jaroszyńskiego. Okupacyjne władze podobno nie są od tego, by odstąpić na ten cel obszerne budynki koszarowe porosyjskie za „Ogrodem Saskim". Fakt jednak, że opiekę nad uniwersytetem postanowili inicyatorzy i ofiarodawcy złożyć w ręce polskiego episkopatu, wystarczył żywiołom lewicowym do rozpoczęcia z miejsca agitacyi. Toczy się ona na razie jeszcze pocichu, lecz pewno róść będzie rozmiarami w miarę zbliżania się chwili otwarcia uniwersytetu, co ma podobno nastąpić już 1 listopada br. Jest to o tyle charakterystyczne, że swego czasu zaczęto podobnie występować przeciwko SS. Urszulankom, które jednak mimo to założyły tutaj liceum, cieszące się wielką frekwencyą i rozwijające się doskonale.

Podobno w najbliższym czasie nastąpi zorganizowanie osobnej akcyi zaaprowizowania robotników i urzędników fabrycznych, tudzież ich rodzin w dziewięciu, najbardziej uprzemysłowionych, powiatach austryacko-węgierskiej okupacyi. Akcya ma objąć z górą 50.000 osób i dotyczyć będzie nie tylko środków żywności, lecz także ubrań, obuwia, a częściowo i środków opałowych, mianowicie naftv. Powszechnie podnoszą wielką życzliwość jenerał-gubernatora, Liposzczaka, którego zrozumieniu sprawy należy przypisać urzeczywistnienie tej akcyi. Ważnem jest przy tem, że odrazu, już w przygotowawczem stadyum, wysłuchano przedstawicieli robotników i fabrykantów w przedmiocie potrzeb i położenia klasy robotniczej. W każdym ze wspomnianych 9 powiatów powstanie biuro rozdzielcze, przy którem utworzona zostanie komisya doradcza, złożona z przedstawicieli fabrykantów i robotników.

Podobna rada doradcza istnieć będzie także przy biurze centralnem, które będzie utworzone przy jeneralnem gubernatorstwie w Lublinie. Przy naradach fachowych resortów jenerał-gubernatorstwa nad sprawą ilości artykułów i cen sprzedażnych będą również uczestniczyć zastępcy robotników i fabrykantów.

El.

Dziewięć dziesiątych Królestwa pragnie, aby wszelkie rozstrzygnięcia o polityce zagranicznej pozostawić Sejmowi. On bowiem będzie jedynie kompetentnym, jako wyraz woli społeczeństwa. Sprzeciwia się temu ultraaktywizm warszawski. Rada Stanu mu wystarcza. W jednym z jego organów znajdujemy takie wykrzyki:

> Rada Stanu nie jest Sejmem, nie ma mandatu od narodu, nie ma prawa wyrażać jego woli! Rada Stanu wzywa rząd, aby czemprędzej Sejm zwołał. A skąd mandat do tego wezwania?

Skąd tuba bierze mandat do obwieszczania tego, co przez nią ktoś woła? Pytanie trudne. Przynajmniej dla ultraaktywizmu warszawskiego, jak widzimy.

Rzeczy polskie.

Polityka OO. Bazylianów.

W Warszawie zmarł ostatni Bazylianin polski, O. Furmanek. OO. Bazylianie lwowscy poczynili starania, aby oddano im kościół przy ul. Miodowej w Warszawie, bo chcą mu przywrócić charakter cerkwi. Podobno znaleźli się w Warszawie popiecznicy tej myśli, którzy objęli pośrednictwo. Z tego powodu „Głos" pisze:

„Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby w Warszawie istnieli wyznawcy grecko-katolickiego obrządku, wiemy jednak, że ich niema. Byli unici korzystając z manifestu tolerancyjnego, przyjęli katolicyzm, któremu zawsze byli wierni, a do którego przywiązali się tem więcej, że tylko Kościół rzymsko-katolicki swą duchowną opieką ich otaczał, podczas gdy unickie duchowieństwo ukraińskie dawało się używać za narzędzie propagandy prawosławnej. Każda wiara i każdy obrządek winien mieć swobodę odprawiania nabożeństw we własnej świątyni, ale sprowadzenie księży obcej narodowości i obrządku tam, gdzie owieczek niema, jest stwarzaniem placówki propagandy nie tyle religijnej, ile politycznej.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Gabinet w Warszawie jeszcze nie powstał. P. Kucharzewski prowadzi rokowania ze stronnictwami w dalszym ciągu. Sytuacya jest jak najbardziej niejasną. Mnożą się zanotowane wczoraj pogłoski, jakoby Rada Stanu miała być zwołaną dla powzięcia decydujących rozstrzygnięć w polityce zagranicznej. Wobec nastroju Królestwa są one dziś równie nieprawdopodobne, jak wczoraj — a może jeszcze bardziej.

Br. Burian stwierdził wczoraj, że sprzymierzeńcy Austro-Węgier byli powiadomieni o jego nocie pokojowej i że się z nią zgadzają. Wszechniemcy urządzają tymczasem nagonkę na bar. Buriana i posuwają się przy tem do pogróżek. „Taegl. Rundschau" ośmiela się „przypomnieć testament Wielkiego Kurfürsta", który napisał w nim: „Przymierza są dobre, ale własne siły jeszcze lepsze, bo na nie pewniej zdać się można". Aluzya jest jasna, a w dzisiejszej sytuacyi aneksyonistów zabawna. A br. Burian zapewnił wczoraj, iż „przymierze wierności między mocarstwami nie jest wcale rozluźnione".

Suma zasiłków, jakich Ameryka udzieliła koalicyi i narodom zaprzyjaźnionym wyniosła w dniu 1. sierpnia sześć i pół miliarda dolarów. Anglia otrzymała trzy i pół, Francya przeszło półtora, Włochy 760 milionów, Rosya 325 milionów, Belgia 154, Kuba 12, Serbia 12 i Grecya 15 — wszystko w cyfrach okrągłych.

„Budzenie monarchizmu".

Do berlińskiego „Vorwärts" donoszą z kół finlandzkich o sposobach, jakiemi budzi się w Finlandyi „ideą monarchiczną". Ciekawe to metody.

„Ewolucya naszego ustroju państwowego — pisze korespondent — miała kolejo następujące: rząd Svinhufwuda, złożony z mieszczańskich partyj Sejmu, przedłożył Sejmowi w grudniu 1917 r. projekt przyjęcia republikańskiej formy rządu. Gdy 6-go grudnia 1917 r. Finlandya proklamowała swoją niepodległość, Sejm jednomyślnie oświadczył się za republiką. Jako republika została uznaną Finlandya przez Szwecyę, Niemcy, Francyę i inne państwa. Kwestya ustroju nie została jeszcze definitywnie załatwiona, gdy wybuchła wojna domowa (koniec stycznia 1918). Rząd Svinhufwuda ogłaszał się przecież w czasie wojny domowej za rząd republikański we wszystkich oficyalnych enuncyacyach, również wszelkie rozkazy dzienne generała Mannerheima wydawane były w imieniu „głównodowodzącego armii rzeczypospolitej Finlandyi".

Jeszcze w kwietniu 1918 po zakończeniu zamieszek, komisya praw zasadniczych Sejmu jednogłośnie (socyal-demokraci brali udział w walkach domowych i prócz trzech posłów nie uczestniczyli już w obradach sej-

Siedlecki o Wyspiańskim.

(Dokończenie).

Po scharakteryzowaniu, czem był Wyspiański jako ideolog-wieszcz, przedsiębierze Siedlecki w nowem wydaniu swej książki drugie uzupełnienie jego duchowego wizerunku. Ustala, czem był jako artysta-poeta.

Sądy rozbieżne otaczały Wyspiańskiego odkąd się pojawił, a zwłaszcza gdy po „Weselu" wyszedł za krakowską samotnię i spadł na Polskę ciężarem swej niespodzianki. Były to najczęściej krańcowe zachwyty i krańcowe zarzuty. Mania klasyfikatorstwa wyznaczała mu przedewszystkiem miejsce: jedno tuż po Słowackim, drugie między grafomanami. Przeważały entuzyazmy. Rodził je urok poetyczności, jaki owiewał każde słowo, podsycała oryginalność zjawiska, potęgowało napięcie elektryczności narodowej, jaką twórca „Wesela" akumulował w sobie tak potężnie. A zresztą Polska wypościła się od poezyi narodowej, chociaż żyła literaturę tak intenzywnie, jak nigdy wpierw. Każde społeczeństwo chce mieć bożyszcza, bo potrzebuje ich. W owym okresie przydawano tę rangę czasem Przybyszewskiemu, lecz był on czczony w niewielkiej stosunkowo kapliczce szczerych entuzyastów, za którymi recytowała chwalby rzesza snobów. Popularności w tem nie było, ani płomienia, któryby buchnął po całej Polsce. Na to musiał zjawić się człowiek z Polską na ustach i przynieść taką pochodnię, jak „Wesele".

Rozpoczął się więc normalny bój entuzyazmu z pedanteryą, która uważała za swój obowiązek wystawić cenzurkę nowemu gimnaziście literatury i zapisać go do jakiejś klasy. Nigdy zresztą nie braknie ochoty, aby przytłuc w dół głowę, która ośmieli się wyróść nad współczesne fryzury. Ale nigdy też nie braknie głowom takim obrońców, którzy walczą nietyle nawet za swoim pupilem, co w obronie zasady, przeciw „szkolarstwu" i „wstecznictwu". W zamęcie takich bitew najmniej bywa czasu na rozbiór zjawiska, na skreślenie spokojne jego cech i scharakteryzowanie właściwości. Plus czy minus? Celująco, czy niedostatecznie? Geniusz czy partacz? Trzeba odpowiadać krótko, a prędko. Kto analizuje, rozdziela światło i cienie, ten jest dla jednych zarozumialcem, bo „krytykuje" geniusza, dla drugich ignorantem, bo widzi coś w lichocie.

Od śmierci Wyspiańskiego minęło lat dziesięć, od pierwszych jego dzieł dwadzieścia z górą. Krzyki ustąpiły rozmyślaniom, a dzisiaj Siedlecki przeprowadza pierwszą kompletną próbę syntezy. Próbę rozumnego ustawienia Wyspiańskiego na takiej płaszczyźnie, z której widać wszystko, co w nim jest wyżyną i wklęsłością twórczą, mocą i niedowładem.

Na ten dodany ustęp w drugiej edycyi, trzeba zwrócić szczególnie uwagę czytelnika. Trudno kusić się o jego „streszczenie", można tylko wyliczyć punkty, gdyż Siedlecki, swoim zwyczajem, koncentruje możliwie najwięcej myśli w jak najciaśniejszym okręgu zdań. Zresztą dzieło to z pewnością nie ominie żadnych rąk i rzuci światło wszędzie, gdzie zajmują się głębiej dwoma zagadnieniami: życiem narodu i jego kulturą. Życie zaś kładziemy rozmyślnie na pierwszym planie, albowiem jedną z cech Siedleckiego, jako krytyka literatury jest bezpośrednie związanie jej z całokształtem bytu narodowego. Tak jak prawnik pyta zawsze: quid iuris?, tak Siedlecki ma stale na ustach: co w tem z Polski i co stąd dla Polski? Każde dzieło jest dlań przedewszystkiem cząstką duszy zbiorowej i wskazówką jej drgnień. Rozprawa literacka rozszerza mu się automatycznie pod piórem do studyum ducha narodowego i bodaj, że to wyrobiło mu głównie ów posłuch, jaki dzisiaj zdobył. Trafność sądu, świetność stylu, którymi przoduje dalej w Polsce, barwa i koncentracya słowa, wreszcie erudycya — wszystko to jak gdyby akompaniament do tamtej melodyi zasadniczej. Uczucie to rzuca promienie zdrowe i męskie. Siedlecki sądzi trzeźwo zarówno fakty historyczne jak chwilę bieżącą, do której bezustannie nawiązuje się u niego cichy, lecz dosłyszalny podźwięk. Trzeźwość ta przechodzi nieraz w surowość, sprawowaną z siłą poczucia, że pisarz jest odpowiedzialny przed społeczeństwem za to, co w nie wpaja. Rozumne i krzepkie ukochanie narodu otacza tę „krytykę literacką", która wciąż kieruje się ku temu, jakby najgłębiej i jakby najmilszej przemyśleć Polskę.

Przystępując do scharakteryzowania indywidualności Wyspiańskiego, ustawia Siedlecki fundament z dwóch części: Wyspiański był najoryginalniejszą postacią w polskiej kulturze piękna — to jedno. Był nią przez swoją wszechstronność, w której łączyło się malarstwo z rzeźbą i poezya ze sztuką teatru; był nią też przez niespodziankę, jaką prawie zawsze sprawia rozwiązanie przezeń pewnego problemu artystycznego, czy myślowego. Motorem zaś i dźwignią tej indywidualności była wyobraźnia. Oto drugi punkt kardynalny, dokoła którego grupuje Siedlecki swe analityczne spostrzeżenia.

Obydwa te w kolebce otrzymane dary Wyspiańskiego: wszechstronność i fantazya, były co do wymiarów olbrzymie. Szczególnie wyobraźnia — którą Siedlecki śmiało nazywa skałą twórczości w sztuce — rozrosła się tak, że trzebaby równie kolosalnego instynktu ładu, aby ją wziąć w karby i by wtłoczyć w jakiś szyk cisnące się wizye, myśli i słowa. Trzebaby — jak powiada Siedlecki — organizacyi artystycznej.

Wyspiańskiemu jej nie dostawało. Był to oczywiście, niedowład poety jedynie. Obrazy Wyspiańskiego mają wśród malarzy wartość tworów skomponowanych jasno i logicznie, składają się z samych części koniecznych, a ustosunkowanych z wnikliwą świadomością, która z nich główna, która uboczna i której jakie miejsce przynależy. Tworom poetyckim Wyspiańskiego brakowało matematyczności. Wizye trzeba ująć w kształt ziemski i umiarowy, on zaś nie mógł uporać się z podzwrotnikową obfitością pomysłów, a ta bezsilność wobec własnej wyobraźni raczej w nim rosła niż malała z biegiem tworzenia.

„Wesele" miało jeszcze w sobie element konstrukcyi scenicznej, chociaż trzeba ją było odgrzebywać z pod epizodów, które obrastały jej pień. Po „Wyzwoleniu" powiedział ktoś, że jest to budowa z samych przybudówek, coś jak cerkiew Wasila Błażennaho w Moskwie. Entuzyazm, jaki budziły nastroje „Wesela" kazał przechodzić do porządku nad „marną kwestyą formy", albo też obracał jej niedomagania w genialność. Miał to być nowy kształt dramatu, zaczerpnięty z szopki krakowskiej: „forma jasełkowa", rozmyślnie prymitywna, która n. p. nie potrzebuje usprawiedliwiać wchodzenia osób na scenę i znikania z niej, „bo tak jest w szopce". Inne niedowłady organiczne tej poezyi podnoszono tymsamym sposobem na piedestał konieczności i innowacyi, to samo było z językiem. Wyspiański rzucał obok siebie i na siebie bryły zdań, często niedomówionych, bo — jak stwierdza Siedlecki — jego oporna technika słowa gmatwała do reszty gąszcz pomysłów i niezwykłość wyobrażeń. I w tem widziano objawienie geniuszu, zamiast powiedzieć sobie, że to jego skaza.

Z drugiej strony te przerosty zapału są

mowych) przyjęła w pierwszem i drugiem czytaniu ustrój republikański. Inne żywioły wcale publicznie nie występowały.

W maju nastąpiła zmiana. Rząd cofnął przedłożenie o republice i wniósł projekt monarchistyczny, dodając, że sprawa monarchii jest kwestyą jego istnienia. Dla zjednania sobie przychylności społeczeństwa oświadczano, że to Niemcy życzą sobie monarchii. Republikanie sprzeciwiali się temu. Rząd niemiecki zajął stanowisko jakoby neutralne. Działała przecież w Helsingforsie t. zw. „sekcya polityczna sztabu generalnego naczelnego wodza“, z którą pewne fińskie koła utrzymywały stosunki. „Sekcya“ popierała robotę monarchistów. Zresztą nie byliśmy już swobodni: po całej Finlandyi rozstawione są dziś wojska niemieckie, w porcie helsingforskim stoją ich okręty wojenne.

D. 14 lipca Sejm 57 głosami przeciwko 53 przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie o ustroju monarchistycznym. Przeprowadzono ogromną agitacyę, aby przy trzeciem czytaniu uzyskać kwalifikowaną większość za monarchią. Przedewszystkiem więc uwięził rząd dwóch deputowanych socyaldemokratów: inni posłowie, przedtem już aresztowani, a niewinni, pozostali nadal w więzieniu śledczem. Uzupełniających wyborów w miejsce trzech zmarłych posłów wcale nie przeprowadzono. Zaś 17 lipca finlandzki minister spraw zagranicznych oświadczył oficyalnie zastępcom wszystkich stronnictw sejmowych, „**że rząd niemiecki uważa za najodpowiedniejsze z punktu widzenia interesów Finlandyi i Niemiec wprowadzenie monarchicznej formy rządu.** Jedna z miarodajnych osobistości wojskowych niemieckich zaprosił republikańskich członków Sejmu do siebie i przekonywał ich, że poglądy ich są sprzeczne z interesami Niemiec. W końcu lipca ukazał się artykuł w „Norddeutsche All. Zeitung“, w którym znajdowało się oświadczenie, że **Niemcy nie mogą** z zamkniętemi oczyma **pozwolić**, by Finlandya wybierała sobie sama formę rządu. Udział w tem Niemiec jest „koniecznym obowiązkiem“, ażeby interesy wspólne zgadzały się ze sobą.

Mimo tego wszystkiego jeszcze 7 sierpnia rząd nie miał zapewnionej większości mimo niebywałego nacisku, 32 deputowanych głosowało znowu przeciw monarchizmowi. Wedle ustawy ostateczne rozstrzygnięcie mogło odbyć się po dokonaniu nowych wyborów do Sejmu. Ale monarchistyczna większość odważyła się przecież 9 sierpnia (58 głosami przeciw 44) przegłosować wniosek, którym wezwano rząd, by chwycił się koniecznych zarządzeń dla obioru króla (w nieistniejącem jeszcze królestwie Finlandyi). Oparto się na przebrzmiałych ustawach zasadniczych z r. 1772, które ocenami finlandzcy dawno uznali za nieważne. W rzeczywistości uchwała sejmowa była zniesieniem prawomocnej uchwały tegoż Sejmu z przed dwóch dni wstecz. Prezydent Sejmu zaprotestował też przeciwko sposobowi przeprowadzenia wniosku.

„Niemieckiego księcia — kończy korespondent — który w ten sposób zasiądzie na tronie jako król Finlandyi, **nie możemy uznać.** Nie dlatego, abyśmy byli wrogo usposobieni wobec Niemiec. Naszem stanowiskiem jest: odwołać się do narodu; monarchia bez woli narodu nie ma wartości i pozostanie słabą. Sejm obecny, który nie jest już reprezentacyą narodu, w którym socyaliści (z jednym jedynym wyjątkiem) nie mają zastępstwa (socyaliści w Finlandyi są najliczniejszem stronnictwem, p. R.), jest niekompetentny do rozstrzygania sprawy ustroju państwa“.

Tyle w sprawie obioru swego króla sami Finlandczycy. Czy panowanie tego monarchy będzie długie i szczęśliwe? — przyszłość okaże.

Pamiętajcie o składkach na szkoły ludowe!

Z psychologii aktywizmu.

Rozmowy pewnej grupki polityków krakowskich, prowadzone z pewną grupką polityków warszawskich przypominają znów psychologię „aktywizmu“, zaszczepioną cząstce Warszawy przez cząstkę Galicyi. Wyborną charakterystykę niektórych zboczeń „aktywizmu“ znajdujemy w warszawskiej „Myśli niepodległej“. Oto parę próbek:

* * *

Kiedy aktywiści zaczęli w Warszawie szerzyć myśl tworzenia Legionów, obrali wielce oryginalną metodę agitacyi. Chyba każdy rozumny człowiek zgodzi się na to, że rzecz sama jako taka wymaga dyskusyi wyczerpującej. Ani za Legionami, ani przeciw Legionom nie można przecież było oświadczyć się lekkomyślnie. Ale, niestety, ówcześni aktywiści starali się ułatwić sobie zadanie agitacyjne w sposób zdumiewający. Razu pewnego jeden z nich zaczął nam rozwijać długo i szeroko ideę legionistyczną, stawiając kwestyę na gruncie dość romantycznym i uczuciowym. Słuchaliśmy go cierpliwie. Ale ponieważ nasuwały się nam różne obiekcye, przeto pragnęliśmy usłyszeć argumenty bardziej realne. Aktywista, który więcej wierzył w ideę Legionów, niż ją rozumiał, i który nie bardzo był zasobny w argumenty, przerwał dyskusyę w miejscu może najbardziej interesującem i rzekł wyniośle:

— Jeśli nie pójdziecie z nami dobrowolnie, **to was zmusimy!**

* * *

Kiedy zaczęto mówić w Warszawie, iż tworzyć się ma wojsko polskie, może nawet na podstawie poboru przymusowego, i gdy znawcy stosunków zaczęli słusznie całkiem zastanawiać się nad trudnościami przeprowadzenia tej sprawy z powodu zupełnego nieprzygotowania opinii, na którą myśl ta spadła nagle, zwolennicy poboru przymusowego przerywali wszelką dyskusyę i dufnie mówili:

— Ale co! **Stu wystrzelamy, a reszta pójdzie za nami!**

Gdy powstała Tymczasowa Rada Stanu, w dziwny zaiste sposób starano się wzbudzić dla niej sympatyę wśród naszego ogółu. Prezes pewnego klubu, uważający się za wielce wytrawnego polityka, tak rozpoczął dyskusyę:

— Panowie! Mówić mamy o Tymczasowej Radzie Stanu. Ale nie o tem powinniśmy mówić, czy Tymczasowa Rada Stanu ma być, czy nie ma być, bo to nie wasza rzecz, Panowie, albowiem Tymczasowa Rada Stanu opiera się **na milionie bagnetów!**

* * *

Pewien świeżo upieczony dostojnik świecki pragnął, aby w zamierzonej uroczystości miejskiej wziął udział pewien dostojnik duchowny. W tym celu nawiązał pertraktacye z jego reprezentantem. Ponieważ dostojnik duchowny jeszcze nie wiedział, czy wypada mu uczestniczyć w owej uroczystości, czy nie wypada, czy wyznaczą mu odpowiednie miejsce w owej uroczystości, czy też miejsce nie dość odpowiednie, przeto jego reprezentant zaczął nader dyplomatycznie mówić o jego chorobie. Na to ów dostojnik świecki zawołał:

— **To się go sprowadzi z łóżka i koniec!**

* * *

Rządy, opierające się na potędze bagnetu, mogą niedbać o miłość poddanych. Ale rządy pozbawione tego, co się nazywa brachium militare, umieją występować w roli nawet kokietów. Nikt chyba nie posiadał większej sztuki jednania sobie sympatyi żołnierzy, jak Napoleon Bonaparte, uzbrojony, ale intruz wśród głów koronowanych, pozbawiony glorii wieków, podnoszącej majestat innych monarchów do znaczenia wprost mistycznego. Także nasz Kościuszko wiedział doskonale, że siła jego płynie z miłości rodaków i z ich zaufania. Gdyby nasi aktywiści byli psychologami, znaliby tę tajemnicę. Wiedzieliby, że naród polski w tej chwili broniłby do upadłego swych władz, swych ministrów, swego rządu, gdyby umiano do niego przemówić. Władze polskie, słabe materyalnie, stanowiłyby duchową potęgę. Niestety, psychologia ich wykazuje cechy wręcz odwrotne. Przez siłę rozumie ona tylko siłę brutalną, której nie posiada, a lekceważy siłę, którą mogłaby posiadać. Wszak człowiek wyniósł się ponad świat zwierzęcy, dzięki swej sile duchowej. Wszak te narody przodują, które pojmują, czem jest siła duchowa, prowadząca do siły materyalnej. Przybieranie min, gesty dufne, zadzieranie głowy i traktowanie wszystkich z góry zawsze wywoła reakcyę. Nie świadczy to o rozumie, ale raczej o śmiesznem dziecięctwie.

KRONIKA.

PIĄTEK **20** Eustachego	Wschód słońca o godz. 5·25 r. Zachód „ „ 5·48 w. Długość dnia godzin 12 m. 21.

Z miasta.

MIEJSKA RADA GOSPODARCZA odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie wspólnie z komisyą aprowizacyjną, pod przewodnictwem prezydenta J. K. **Federowicza.** Po otwarciu posiedzenia wicepr. **Sare** przedstawił obecny stan zaopatrzenia miasta w węgiel. Referent stwierdził, że na ogólną liczbę przeszło 38.000 gospodarstw domowych zaledwie trzy tysiące posiada częściowe zaopatrzenie w opał na zimę, reszta zaś skazaną jest na zakupywanie drobnych ilości po jednym cetnarze metrycznym na miesiąc. Mimo usilne zabiegi zarządu miasta, mało jest widoków na poprawę położenia. — W dyskusyi przemawiali pp: Dr Starzewski, Dr Szarski, P. Wielgus, K. Holeksa, Dr Bobrowski, Daszyński, Hałatkiewicz i inni. — W dalszym ciągu obrad prezydent Federowicz omówił aprowizacyę Krakowa pod względem zaopatrzenia w chleb, mąkę, ziemniaki i jarzyny, zaś star. rad. mag. Dr Zawadzki złożył sprawozdanie z dostawy bydła i trzody, oraz rozwoju jatek miejskich. Po obszernej dyskusyi, w której, oprócz już wymienionych, przemawiali jeszcze pp. Dr Schneider, Z. Kozłowski, Dr R. Landau, uchwalono kilka wniosków, a między innymi zniżono cenę mięsa w jatkach miejskich o jedną koronę na kilogramie i przyjęto do wiadomości założenie nowej jatki przy ul. Zwierzynieckiej, którą właśnie otwarto. Jest to jedenasta z rzędu jatka miejska.

„PRZYJACIELE“ AL. HR. FREDRY. Z teatru im. Słowackiego komunikują nam: Jutro w sobotę dnia 21 b. m. wystawia teatr im. Słowackiego jeden z mniej znanych, a najweselszych utworów Fredrowskich — „Przyjaciół“, obfitujących w świetne typy, które dają artystom wdzięczne pole popisu. Przypomnianych po kilkunastu latach, wówczas przygodnie wystawionych, przygotowane obecnie „Przyjaciół“ z całą starannością, nadając arcydziełu Fredrowskiemu nową wystawę, pędzla art.-malarza p. Zygmunta Wierciaka. Obsadę tworzą pp.: Jarszewska, Noskowski, Żarski, Szymborski, Pell, Białkowski i Brandt. Pp. Czaplińska (pna Bobine) i Feldman (Smakosz) grają swe świetne role, podziwiane na scenie lwowskiej. Reżyseruje p. M. Jednowski. Dzisiaj „Głuszec“ St. Krzywoszewskiego z p. Kamińską w popisowej roli Stasi.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Jutro popołudniu odbędzie się pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej — dana będzie wyborna krotochwila Fredry: „Damy i huzary“. Nierozkupione przez młodzież po szkołach bilety będą do nabycia dziś i jutro w kasie teatralnej. Jutro wieczorem wystawia nasz teatr jedną z najlepszych komedyi Bałuckiego, mianowicie zawsze z radością witany na scenie „Dom otwarty“. Główne role spoczywają w rękach pań: Czechowskiej, Czarneckiej, Gzylewskiej i Kolman, oraz panów: dyr. Jarnuskiego, Ryszkowskiego, Koreckiego, Kucharskiego, Trzywdara, Kijowskiego, Kolwasa i in. Atrakcyą będzie występ dwóch naszych artystów operetkowych w tej komedyi, ulubieńca naszej publiczności, p. Mirowicza, w roli Fikalskiego i niezrównanego baletmistrza naszej sceny, p. Koszutskiego. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Ryszkowski. „Dom otwarty“ grany będzie po raz drugi w niedzielę wieczorem, następnie zaś we czwartek przyszłego tygodnia.

OGÓLNO-KRAJOWA KWESTA TYGODNIA OPIEKI LEGIONOWEJ. Ponieważ Tydzień opieki legionowej przeprowadza nowopowstałe Tow. Opieki legionowej, oparte o przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, zawiązywanie miejscowych komitetów Tygodnia postępuje raźno. Zwłaszcza miasta i miasteczka wschodniej części kraju, które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej — w roku ubiegłym nie brały udziału w kweście — zgłaszają się chętnie do współpracy w Tygodniu opieki legionowej. Dotychczas utworzono 54 komitety Tygodnia w następujących miejscowościach: Bochnia, Bolechów, Baligród, Bursztyn, Bukowsko, Brzostek, Chodorów, Chyrów, Dąbrowa, Dobczyce, Grybów, Jaworzno, Kamionka Strumiłowa, Kęty, Kulików, Kuty, Kołaczyce, Krzeszowice, Lisko, Madenice, Milówka, Mościska, Mosty Wielkie, Myślenice, Niepołomice, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Przeworsk, Ropczyce, Rożniatów, Rudki, Rudnik, Sambor, Sanok, Sądowa Wisznia, Sieniawa, Sierszа Wodna, Stary Sambor, Stebnik, Sucha, Tarnów, Tłumacz, Ulanów, Wadowice, Wieliczka, Zagórze, Zawoja, Złoczów, Żółkiew, Żołynia, Żurawno. W Oświęcimiu i Dąbrowie kwesta już się odbyła. W innych miastach odbędzie się w przeciągu września.

Główny Komitet Tygodnia (Kraków, ul. Gołębia 20) prosi osoby z tych miejscowości, w których nie zorganizowano jeszcze komitetów Tygodnia, o podanie swych adresów, celem przesłania im instrukcyi, oraz druków, dotyczących urządzenia kwesty Tygodnia opieki legionowej.

PLAGA KURZU. Pogoda ma także swoje ujemne strony, zwłaszcza, gdy odnośne czynniki im wcale nie zapobiegają. Od kilku dni nie było deszczu, który tak hojnie przez całe lato wyręczał Zakład czyszczenia miasta w skrapianiu ulic. Dzięki temu też onegdaj i wczoraj trudno było przejść nawet brukowanemi ulicami, gdyż stoją one ustawicznie w tumanach kurzu. Gorzej jest jeszcze na dalszych, nie brukowanych ulicach. Tam gęsty kurz zatyka oddech i w grubych warstwach leży na torach jezdnych, podnosząc się olbrzymimi tumanami po każdym przejeździe dorożki lub samochodu. Beczkowozy, skrapiające ulice, nie powinny podczas dni takich spoczywać. Spodziewamy się, że będą intensywnie pracować, gdy dalej jesień darzyć nas będzie pogodą.

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI w zimowem półroczu rozpoczynają się dnia 23 września i trwają do 8 października. W czasie od 9—17 października wpisywać się można tylko za pozwoleniem grona profesorów wydziału, na który słuchacz zamierza uczęszczać, a później tylko za pozwoleniem Senatu akademickiego, w wypadkach uwzględnienia godnych.

Z powodu ograniczonego miejsca w salach ćwiczeń praktycznych i ograniczonego materyału naukowego, Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiell. uchwalił z konieczności ograniczenie przyjmowania na pierwszy i drugi rok studyów lekarskich. Z nowowstępujących na Uniwersytet przyjętych będzie mianowicie tylko 100 osób. Zgłaszać się do wpisu należy ze świadectwem dojrzałości i metryką, w czasie między 23 września i 3 października. Rozstrzygnięcie o przyjęciu nastąpi dnia 5 października. Od tego rozstrzygnięcia niema odwołania. W dniu 3 października nastąpi zamknięcie wpisów na pierwsze dwa lata medycyny. Na dalsze lata wolno wpisywać się do 8 października.

ZGŁASZANIE ROSZCZEŃ O ODSZKODOWANIA. Magistrat komunikuje: Zgłaszanie roszczeń o odszkodowanie przez obywateli austryackich, którzy powrócili z państw nieprzyjacielskich, c. i k. ministerstwo spraw zewnętrznych zarządziło, w porozumieniu z c. k. ministerstwem spraw wewnętrznych, że obywatele austryaccy, którzy ponieśli wskutek wypadków wojennych szkody przez zniszczenie ich majątku, znajdującego się w krajach nieprzyjacielskich, mają szkody te zgłaszać u władz politycznych.

Magistrat, jako władza polityczna I instancyi, podając to do wiadomości, zaznacza, że wszyscy interesowani mogą się zgłaszać w tej sprawie, celem bliższego poinformowania, do końca września b. r. w wydziale V. c. magistratu, oficyny, II p., drzwi Nr 11, w godzinach popołudniowych od 5 do 7 wieczorem.

INFLUENCA „HISZPAŃSKA“ panuje obecnie w Krakowie z dużem nasileniem. Wśród wielu rodzin są chorzy na tę chorobę, której lekceważyć nie należy, gdyż często wywiązuje się z niej, w razie nie szanowania się, zapalenie płuc lub opłucnej. W dniu wczorajszym Pogotowie przewiozło do szpitala kilka osób, które zachorowały na zapalenie płuc, jako następstwo influency hiszpańskiej.

STRZAŁY NA ULICY. We czwartek nad ranem około godziny 4 i pół mieszkańców ulicy Kurniki, koło kościoła św. Floryana, zaalarmowało kilka strzałów rewolwerowych. Przyczyna strzelaniny była następująca: Pełniący służbę o tej porze plutonowy policyi Szczerbiński napotkał dwóch żołnierzy, jednego plutonowego, a jednego szeregowca z plecakami, wypchanymi jakimiś rzeczami. Zatrzymał ich i zażądał wylegitymowania się. Ci wylegitymować się nie chcieli, a spostrzegłszy, że Szczerbińskiemu nadchodzi pomoc policyjna, porzucili plecaki, strzelili trzykrotnie do niego z rewolwerów i zaczęli uciekać. Strzały chybiły. Szczerbiński strzelił również za nimi. Ostatecznie zdołali ujść. W jednym plecaku znaleziono 4 pary nowego obuwia wojskowego, w drugim sztukę materyi. Rzeczy te zdeponowano w policyi.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Onegdaj organa policyi przytrzymały Jana Koneckiego, włościanina z Działoszyc w Królestwie, gdy furą wywoził 16 pak świec i 5 paczek cukru do Królestwa. Konecki tłómaczył się, że towary te otrzymał od nieznajomego żyda z poleceniem, aby je odwiózł do Działoszyc.

KRADZIEŻE. Na dworcu kolei przyaresztowano Marcina Marka za kradzież 2 worków pszenicy, przeznaczonej do transportu. — Aresztowano Anastazyę Cieślik za kradzież garderoby, wartości 900 koron., na szkodę Eugenii Weber, przy ul. Zwierzynieckiej.

NA GORĄCYM UCZYNKU. 16-letni Edward Danek włamał się do lokalu Stow. niewiast katolickich i porozbijał szafy i biurka, poszukując pieniędzy. Nie zdołał jednakże ujść z łupem, gdyż przytrzymano go na gorącym uczynku i odstawiono do aresztów policyjnych.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpocznie się, na dwa dni rozpisana, rozprawa przeciw Miłosławowi Pruszy, b. kierownikowi zakładu fotograficznego Krzepowskiego w Dębnikach, Józefowi Chrząszczowi, drukarzowi-litografowi i jego synowi Józefowi i wspóln. o fałszowanie 1- i 2-koronówek. — Wczorajsza rozprawa przeciw Wiktoryi Makowskiej o podpalenie, skończyła się wyrokiem uwalniającym Makowską od winy i kary.

Z Polski i ze świata.

FUNDUSZ IM. LUTOSŁAWSKICH. Dzienniki warszawskie donoszą: Oddział bankowy Związku ziemian (Kopernika 30) w gmachu Centr. Tow. rolniczego, otworzył listę składek na „Fundusz oświatowy im. Maryana i Józefa braci Lutosławskich przy Polskiej Macierzy szkolnej“. Pierwszą składkę złożył p. Jan Lutosławski, w kwocie 1000 marek.

ZAKAZANY KLUB POLITYCZNY. Z Warszawy donoszą: Na wzór istniejącego w Budapeszcie klubu przyjaciół polskich na Węgrzech, postanowiono założyć w Warszawie klub przyjaciół Węgier w Polsce. Jednym z inicyatorów był ks. Maciej Radziwiłł. Władze general-gubernatorstwa niemieckiego nie dały jednak pozwolenia na otwarcie klubu, tłómacząc się tem, że w czasie wojny otwieranie nowych klubów nie jest dozwolone. Inicyatorzy zamierzają odwołać się do instancyj wyższych, gdyż motywy general-gubernatorstwa wydają się im nieuzasadnione i tendencyjne.

SYMULACYJNY BRAK MIESZKAŃ W WARSZAWIE. Według informacyi „Kuryera Warszawskiego“ stwierdzono, że dotkliwy brak mieszkań w Warszawie jest najzupełniej pozorny. Usunięto bowiem karty o wolnych lokalach, lecz jest nadal sporo lokali pustych. Na pomysł ten wpadła grupa „paskarzy“ z czarnej giełdy. Wynajmują oni po 10—20 mieszkań na własne nazwisko i chcą je przetrzymać czas pewien, aby później, po wyrobieniu mylnego poglądu o braku mieszkań, śrubować ceny. Że tak jest, przekonało się już o tem wielu właścicieli domów, którzy wynajęli mieszkania, stojące jednak w dalszym ciągu puste. Przeprowadzenie ankiety w sprawie liczby wolnych mieszkań w Warszawie nie byłoby rzeczą trudną, natomiast wyjaśniłoby położenie zarówno właścicieli domów, jak lokatorów.

PRZEPIS DLA KOLPORTERÓW GAZET. Sprzedawcy gazet w Lublinie otrzymali w ostatnie dniach z milicyi miejskiej imienne pozwolenia, które na przyszłość obowiązują wszystkich, chcących się tą sprzedażą zajmować. Przepisy na legitymacyach opiewają między innymi: Nie wolno sprzedającym zaczepiać przechodniów, skupiać się na ulicach, ani zachodzić do teatrów i innych miejsc rozrywkowych. Pozwolenia powinni mieć zawsze przy sobie, a blaszki z numerem pozwolenia nosić przypięte na piersiach.

OFICEROWIE ROSYJSCY PRZYJMUJĄ OBYWATELSTWO POLSKIE. „Dziennik Poznański“ donosi: Wielu oficerów armii rosyjskiej, chcąc zabezpieczyć się przed aresztowaniem i uniknąć śmierci, postarało się o obywatelstwo polskie lub ukraińskie. Władze niemieckie wydają oficerom tym bez jakichkolwiek trudności odnośne zaświadczenia.

TAJEMNICZA ZBRODNIA. Pisma lwowskie donoszą: W Brzuchowicach pod Lwowem utrzymują restauracyę Kablowie. Służyła u nich 16-letnia Marynia M. Onegdajszej nocy w budynku gospodarczym, należącym do restauracyi, wybuchł pożar. Ogień spostrzegła pierwsza córka Kablów, zbudziła rodziców i służbę, aby spieszyli z ratunkiem. Wtenczas w kuchni na łóżku znaleziono Marynię M. nieżywą. Około szyi miała okręcony kawał płótna, którym została uduszoną. Sprawca ohydnej zbrodni, dotąd nie wyśledzony, prawdopodobnie po zamordowaniu dziewczęcia podpalił zabudowania, aby zatrzeć ślady. Dom i budynek gospodarczy spłonęły do szczętu.

SPOSÓB NA PASKARSTWO. Z Tustanowic donoszą do „Wieku Nowego“: Jedyny i skuteczny sposób na paskarstwo znalazła gmina Tustanowice. Oto zakupiła znaczną ilość ziemniaków i rozdała zupełnie bezpłatnie między ubogą ludność, dzieląc po 25 kg. na głowę. Z wyjątkiem robotników naftowych, których zaopatruje w żywność wojskowa komenda naftowa, reszta ludności cierpiała głód z powodu braków żywności, nie mogąc sprostać cenom paskarskim. Z chwilą, gdy gmina zaczęła rozdawać ziemniaki biednym bezpłatnie, padł na paskarzy postrach i ceny rozmaitych artykułów żywności zaczęły spadać. Biedna ludność dzikiem tym była wprost uszczęśliwiona i błogosławiła to mądre i humanitarne zarządzenie tutejszej gminy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 20 b. m.: „Głuszec“ St. Krzywoszewskiego.

Sobota 21 b. m.: „Przyjaciele“ Al. hr. Fredry.

Niedziela 22 b. m.: popoł. „Walka ko

---

dzisiaj świadectwem, jak Wyspiański rozpalił dusze; na nich mierzy się również ogrom geniusza i jego siłę władczą. Dzisiaj upływ czasu pozwala już objąć wzrokiem cały zwał twórczości Wyspiańskiego i kochać ją rozumnie. Wyspiański był geniuszem „rokoszowym wyjątkiem swego artyzmu — powiada Siedlecki. — Wyrzucał on swoje twory w świat pokaleczone przez siebie samego“. „Że żyją, że oddychają i czasem nawet czarują bliźnich — to tylko tajemnica tej swoj twórczości, która i w niedokształcone płody umiała tchnąć potęgę swej żywotności“.

Przed laty dziesięciu nie było jeszcze miejsca ani na takie tezy, ani na tak głębokie ich motywowanie, jakie podejmuje Siedlecki, a po które warto sięgnąć do tej niezwykłej książki. Reasumuje on dzisiaj, że „to, co zostało po Wyspiańskim, jest tylko wspaniałym zamachem na tron poezyi polskiej“. Trzeba dobrze uchwycić treść tego aforyzmu, bo Siedlecki odważa swe przenośnie na szalce aptekarskiej. Sąd ten ma przykładową ścisłość, chociaż bez kształtu cenzury szkolnej. Wyspiański nie posiadł tronu poezyi polskiej; dokonał tylko zamachu, lecz był to zamach wspaniały, a sprawca miał w sobie materyał na króla. Sąd taki sprawę zamyka. Ale byłby może przedwczesnym, w każdym razie niemożliwym nad świeżo przeciętą twórczością Wyspiańskiego, a pod uczuciem, że straciliśmy na zawsze obcowanie z czemś wielkiem. Meteor dopiero co przeleciał, mieliśmy jeszcze olśnienie w oku, jeżeli umieliśmy niem patrzeć. Spór wiódł się o „cechy i elementy“ tej kuli ognistej, a często jeszcze o to, czy była meteorem, czy lojówką.

Siedlecki podaje przelotem jakby rehabilitacyę „ościstych przyrodniczych metod“, stosowanych do Wyspiańskiego w pewnej sferze krytycznej, która ze strony entuzyastów spotykała się z zarzutem „pomniejszania olbrzymów“. Wynajduje i tam „trafne analizy, dotyczące talentu i braków Wyspiańskiego“. Trafności, przynajmniej w pewnym stopniu, nikt im nie odmówi. Natomiast wniknąć one w umysły nie mogły. Forma bowiem, w jakiej przystępowano z tej strony do Wyspiańskiego, odpychała od siebie instynkt, który czuł, że tu trzeba innego uszanowania w geście krytycznym. Chciano mierzyć Wyspiańskiego łokciem liliputcim. „Z reverencyą u kaduka“! powtarzał ten instynkt „przyrodnikom“ bo czuł, że do indywidualności o takim patosie twórczym jak Wyspiański, trzeba nadchodzić w innym stroju i innym krokiem, niż do zwykłych „obiektów recenzyi literackiej“. Nasza krytyka, zwłaszcza warszawska, miała często wobec Wyspiańskiego minę dobrotliwego egzaminatora, który klepie ucznia po ramieniu, dając mu do zrozumienia: „nie bój się, kochanku, to nie takie straszne“! Przeciwieństwem do tego było padanie na twarz, jakie uprawiało się czasem wśród „powiększania olbrzymów“. Ale krytyczne obcowanie z Wyspiańskim powinno było mieć raczej formę posłuchania u dostojnika sztuki, niż formę rygorozum. Bo w każdym razie Wyspiański celebrował nabożeństwo narodowe, przy którem trzeba umieć się znaleźć.

Siedlecki pierwszy utrafił w ton, jakim trzeba Wyspiańskiego analizować. Wzmocnił go teraz rezonansem lat dziesięciu, przez które oglądał na wszystkie strony tę „dziwną perłę kałakucką“, jaką był Wyspiański. Wówczas umiał już odnaleźć środek między dytyrambem, a niewczesną sumiennością pozytywizmu warszawskiego. Dzisiaj swą płodnie twórczą krytykę uzupełnił całym szeregiem ostatnich dotknięć i uwieńczył reasumcyą.

Wskazaliśmy tylko na niektóre z tych krytycznych rewelacyj, na bardzo niewiele. Książka ta należy do rodzaju dzieł, które powinny być często pod ręką, bo wraca się do niej, jak do rozmowy z człowiekiem, który ma ciągle coś ciekawego do powiedzenia. Za każdem otwarciem znajdziemy w niej jakąś nową zachętę do przemyślenia Wyspiańskiego z innej strony. Powiedzieliśmy już, jak Siedlecki wiąże literaturę z życiem narodu. Tym razem — dzięki temu co w tej książce nowe i dzięki temu, co już było — otrzymujemy znów twór swoisty i zapładniający, który powinien dotrzeć jak najgłębiej w umysłowość polską.

WITOLD NOSKOWSKI.

[illegible]biet" Scribe'a i Legaure'go; wieczorem „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Repertuar [illegible] teatru powszechnego.

Piątek 20 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Sobota 21 b. m.: o godz. 3 popoł. Dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary"; wieczorem „Dom otwarty".

Niedziela 22 b. m.: o godz 3 popoł. „Opieka wojskowa"; wieczorem „Dom otwarty".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20 września.

Urzędowo donoszą dnia 19 września:

W obszarze Siedmiu Gmin toczy się w dalszym ciągu ożywiona walka ogniowa. Między Brentą a Piave nieprzyjaciel po ciężkich [illegible] dni poprzednich wstrzymał ataki. Wśród wojsk, które w ostatnich walkach wspierane [illegible]icie przez artyleryę odparły zwycięsko nieustannie atakującego nieprzyjaciela, zasługują na szczególne uznanie węgierskie pułki piechoty Nr 39 i 105. Koło San Dona odparto ogniem przedsięwziętą w nocy próbę nieprzyjaciela przeprawienia się przez rzekę.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20 września.

Urzędowo donoszą dnia 19 września:

Grupa ks. Rupprechta i gen. Boehna. Na północny wschód od Bischoote oczyściliśmy części rowów, które po walkach z dnia 9-go września pozostały były w rękach nieprzyjaciela i wzięliśmy 136 Belgijczyków do niewoli. Ożywiona czynność wywiadowcza między Ypres a La Bassee. Na północ od Armentières i na południe od kanału La Bassee odparto ataki częściowe nieprzyjaciela. W odcinkach Moeuvres i Havrincourt silna walka artyleryi. W czasie miejscowych ataków wzięliśmy jeńców. Anglicy rozpoczęli na nowo swe ataki przeciw naszym stanowiskom przed linią Zygfryda na odcinku od lasu Havrincourt aż do Somme. Ataki na północ od Gouzeaucourt, oraz na tę miejscowość załamały się przed naszemi liniami. Pułki strzelców niemieckich broniły wytrwale Gouzeaucourt. Również między Gouzeaucourt a Havrincourt odparliśmy Anglików, którzy tu atakowali kilkakrotnie dużemi siłami, używając także wozów pancernych. Epehy i Ronssoy po walkach, które się toczyły ze zmiennem szczęściem, pozostały w ich rękach. Wieczorem powtórzył nieprzyjaciel swe ataki na tym całym froncie. Odparto je wszędzie. Między Hargicourt a Pontru wtargnęli Australczycy do naszych stanowisk. Po zaciętej walce udało się nieprzyjaciela prącego naprzód przez Hargicourt i Pontru zatrzymać na zachód od Bellicourt—Bellenglise. Między potokiem Omignon a Somme [illegible] Anglicy razem z Francuzami. Wysławszy do walki znaczne siły, próbowali oni przełamać nasze linie w kierunku Saint Quentin i na północ stamtąd. Walki, które trwały aż do wieczora, zakończyły się zupełnem niepowodzeniem nieprzyjaciela. Po zaciętej walce został nieprzyjaciel odrzucony do stanowisk, z których wyszedł. Pułki wschodnio-pruskie i alzacko-lotaryński pułk piechoty Nr 60 szczególnie się odznaczyły. Na południe od Somme nie udał się atak częściowy Francuzów. Na froncie atakowym szerokości 35 kilometrów stwierdziliśmy po wziętych jeńcach obecność 15 francuskich dywizyj.

Grupa niemieckiego następcy tronu. Między Aillette a Aisne walka artyleryi wieczorem wzmogła się znów do znacznej siły. Gwałtowne ataki częściowe, które się szczególnie zwracały przeciw naszym liniom po obu stronach drogi Laffaux—Chavignon, zostały odparte.

Grupa gen. Gallwitza. Na Cote Lorraine ożywiła się czynność bojowa. W czasie natarcia, wykonanego w kierunku Manhalles, wzięliśmy jeńców.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem. Na wczorajszych polach bitwy między Havrincourt a Sommą ograniczyli się Anglicy do częściowych gwałtownych ataków, które wszędzie zostały odparte.

POWSTANIE W ARABII.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z dnia 18 b. m. powiada między innemi: Nad drogą z Jerycha do Ternilmin w Arabii zaatakowali dnia 14 b. m. liczni powstańcy nasze posterunki na północnym zachód od Medyny. Zmuszono ich do ucieczki.

ZWIĄZEK RZĄDÓW ROSYJSKICH.

Wiedeń. (Telefonem). „Matin" donosi, że z inicyatywy rządu w Omsku powstanie nowy związek rządów powstałych w Omsku, Charbinie, Władywostoku i Samarze.

ATAKI LOTNICZE.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Nieprzyjacielscy lotnicy atakowali wielokrotnie w m. sierpniu obszary ks. Luksemburg, obszary nad rzeką Saarą, miasta Karlsruhe, Mannheim, Frankfurt nad Menem, Trewir i t. d. Szkoda wojskowa była nieznaczna, natomiast znaczna własności prywatnej. 78 osób zostało zabitych, 47 ciężko, a 68 lekko zranionych.

Zagadkowe wydarzenia w Rumunii.

Berlin. Oficyalny organ kanclerski „Norddeutsche Allg. Ztg" pisze: Wichrzenia, jakich jesteśmy świadkami w Rumunii, zmierzają do ponownego przyłączenia Rumunii do ententy i nowego wypowiedzenia wojny mocarstwom centralnym. Rząd Marghilomana stoi wobec tych niebezpiecznych wichrzeń przed ciężką odpowiedzialnością.

Mocarstwa centralne zagrożone agitacyą zwróciły zawczasu uwagę na rozwój wypadków, jaki się dokonuje w Rumunii, tak, że nie mogą być zaskoczone. Należy się spodziewać, że Marghilomanowi powiedzie się poprowadzić dalej nawę rumuńską w tym kierunku, jaki wytyczony jest interesami państwa rumuńskiego.

Odpowiedź Ameryki nadeszła.

Wiedeń. B. kor. Szwedzki poseł we Wiedniu na polecenie swego rządu, podał dziś min. spraw zagranicznych do wiadomości następujący tekst odpowiedzi rządu Stanów Zjednoczonych:

„Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma Pańskiego z dnia 15 b. m., którem udzielono mi notę austro-węgierskiego rządu, zawierającą propozycyę dla rządów wszystkich państw wojujących, by wysłały zastępców na poufną i nieobowiązującą konferencyę celem omówienia głównych zasad, na podstawie których mógłby być pokój zawarty. Równocześnie zostało zaproponowanem, by zastępcy ci otrzymali pełnomocnictwo, ażeby sposób myślenia ich rządów na te zasady wzajemnie sobie podali do wiadomości, ażeby analogiczne wypowiadanie zapatrywań przyjmowali i by otwarcie i swobodnie uprasza[li] o wyjaśnienia co do tych punktów, które wymagają wywnętrzenia się.

W odpowiedzi na to mam zaszczyt oświadczyć, że treść Pańskiego komunikatu przedłożyłem Prezydentowi, który mi polecił Pana zawiadomić, że rząd Stanów Zjednoczonych na propozycyę rządu austro-węgierskiego może mieć tylko jedną odpowiedź: On kilkakrotnie i z zupełną szczerością objawił warunki, pod którymi Stany Zjednoczone mogłyby przystąpić do rokowań pokojowych, on nie może i nie chce zajmować się żadnym projektem konferencyi w sprawie, w której swoje stanowisko i swoje zamiary tak jasno określił.

Lansing".

Mimo odmowy — nadal w mocy.

Wiedeń. B. kor. Urzędownie ogłaszają: Według dotychczasowych doniesień z zagranicy, odrzucenie zaproponowanej przez rząd austro-węgierski poufnej konferencyi w kwestyi pokoju jest prawie niewątpliwem. Odpowiedź oficyalna na notę hr. Buriana dotąd nie nadeszła, nie można zatem w obecnej już chwili wdawać się w roztrząsanie przyczyn, które spowodowały rządy ententy do zajęcia takiego stanowiska. Dotąd znamy obszerne wywody ministra Balfoura w sprawie naszej propozycyi. Właśnie jego argumentacya jest dowodem na to, jak propozycya ministra spraw zagranicznych była trafną i jak tylko przedyskutowanie kwestyi przez niego w nocie poruszonych mogłoby opanować ogólne zamieszanie pojęć. Jeżeli kwestya pokoju jest przez Balfoura — a to samo tyczy się także debat prowadzonych w tej sprawie w senatach francuskim i amerykańskim — omawianą pod naciskiem podnieconych namiętności i przy użyciu lapidarnych słów, to nie może ona w żadnym wypadku postąpić ku pomyślnemu rozwiązaniu, i musi się specyalnie na wywody Balfoura podnieść, że zawierają one szereg przedwczesnych wniosków co do stanowiska mocarstw centralnych w sprawie pokojowej, którychby sobie mógł był oszczędzić, gdyby co do nich, w myśl propozycyi hr. Buriana, przystąpił do wzajemnego roztrząsania i dopiero wówczas, gdyby na podstawie tego roztrząsania nabył tych wrażeń, które on wypowiada obecnie bez dyskusyi, dopiero wtedy miałby prawo mówić o zamiarach czwórprzymierza w ten sposób, jak to on teraz uczynił. Prawdopodobnie jednak miałby on sposobność w czasie tych konferencyi przekonać się o czemś przeciwnem. Tylko wtedy, gdy kwestya pokoju omawianą jest obustronnie, w stosunkach zewnętrznych, (?) które chronią ją od wpływów namiętności może ona poczynić postęp, który leży w interesie ludzkości. Propozycya rządu austro-węgierskiego istnieje nadal w mocy.

Wiedeń. (Telefonem). „Neue freie Presse" interpretuje oficyalny wczorajszy komunikat o wrażeniu, jakie nota hr. Buriana wywarła w obozie koalicyjnym w ten sposób, że hr. Burian najwidoczniej czeka na formalną odpowiedź mocarstw koalicyjnych, gdyż dopiero wówczas będzie mógł osądzić, czy istnieje możność wdania się w dyskusyę nad przyczynami odmowy, a potem dopiero okaże się, czy możliwą, ewentualnie konieczną jest dalsza wymiana pism dyplomatycznych. Na wszelki jednakże wypadek komunikat dowodzi, że rząd austro-węgierski uważa już odmowną odpowiedź koalicyi za pewną.

„Neuer Abend" w komunikacie tym upatruje symptom korzystny i daje wyraz zapatrywaniu, że położenie może nie jest tak beznadziejne, jak się wydawało po oświadczeniach Balfoura i Wilsona.

Nota hr. Buriana a rząd warszawski.

Wiedeń. (Telefonem). W niektórych kołach politycznych zastanawiają się tutaj nad pytaniem: czy nota pokojowa hr. Buriana została doręczoną także rządowi warszawskiemu?

Według tekstu jej szło o zaproszenie wszystkich, zarówno nieprzyjaciół jak współkombatantów, do wysłania delegatów na rokowania. Państwo polskie jest bezpośrednio interesowane w rokowaniach pokojowych i nie mogły one odbyć się teraz bez udziału jego przedstawicieli, tak jak to się stało podczas układów brzeskich. Wręczenie noty rządowi warszawskiemu byłoby oznaką, że państwa centralne uznają to prawo Polski do udziału w rokowaniach, a nadto stwierdziłoby niejako jej suwerenność.

Kwestya ta wyłoniła się stąd, iż w kołach zbliżonych do tutejszej reprezentacyi Rady Regencyjnej utrzymywała się wersya, iż rząd warszawski oczekuje wręczenia noty.

Hindenburg do armii w polu.

Berlin. B. kor. „Berliner Ztg. am Mittag" ogłasza następujący rozkaz Hindenburga do armii w polu.

Rząd austro-węgierski zaproponował wszystkim państwom wojującym, aby celem doprowadzenia do pokoju wysłały swych przedstawicieli na nieobowiązujące konferencye, które mają się odbyć w kraju neutralnym. Akcya wojenna nie ma być z tego powodu przerwana. Gotowość do pokoju nie sprzeciwia się duchowi w jakim prowadzimy tę wojnę za naszą ojczyznę. Już w grudniu roku 1916 cesarz nasz wraz ze swymi sprzymierzeńcami zaproponował nieprzyjaciołom pokój. Od tego czasu rząd niemiecki kilkakrotnie zamanifestował swą gotowość do pokoju. Odpowiedź z obozu nieprzyjacielskiego była tylko łżeniem i szyderstwem. Nasz sprzymierzeniec uczynił obecnie ponowną propozycyę wdania się w wymianę zdań. Lecz walka przez to nie ma być przerwaną. Jest więc zadaniem wojska dalej walczyć. Wojsko niemieckie, które po czterech latach zwycięskich silnie osłania ojczyznę musi udowodnić nieprzyjacielowi, że jesteśmy nie do zwyciężenia. Jest to jedyną drogą do tego, aby wola zniszczenia u nieprzyjaciół została złamaną. Musimy walczyć i przeczekać, czy nieprzyjaciel postąpi sobie honorowo i czy gotów jest tym razem do rokowań pokojowych, czy też odrzuci pokój z nami, żądając, abyśmy go okupili warunkami, które zniszczyłyby przyszłość naszego narodu.

Odmowa i warunki Włoch.

Rzym. B. kor. Ajencya Stefani ogłasza następującą notę: Dotychczas nota austro-węgierska znaną jest rządowi włoskiemu z tekstu ogłoszonego przez ajencyę telegraficzną. Jeżeli tekst ogłoszony przez wiedeńskie c. k. Biuro koresp. jest dokładny, to rząd włoski musi wskazać na to, że propozycya austro-węgierska zmierza do tego, aby stworzyć złudzenie rokowań pokojowych bez istotnej treści i bez wszelkiego prawdopodobieństwa praktycznego wyniku. Oddane ostatnio oświadczenia mężów stanu niemieckich i austro-węgierskich, którzy wykluczają wszelkie koncesye co do obszarów i chcą utrwalić niesprawiedliwe traktaty pokojowe z Brześcia Litewskiego i Bukaresztu, czynią niemożliwem rozpoczęcie wszelkich rokowań pokojowych, któreby miało przynieść pożytek. Koalicya [illegible] Stany Zjednoczone dostatecznie obwieściły, że życzeniem ich jest pokój sprawiedliwy, podając zarazem najważniejsze podstawy, na których pokój ten ma być wybudowany. O tych punktach nota austro-węgierska nie wspomina ani słowem. Takżamo rzecz się ma ile idzie o bezpośrednie aspiracye Włoch. Są one dobrze znane rządowi austro-węgierskiemu i zostały uznane przez sojuszników. Mogą być one ujęte jako dokończenie narodowego zjednoczenia przez uwolnienie tej części narodu włoskiego, która dotychczas ujarzmiona była przez Austro-Węgry i jako urzeczywistnienie nieodzownych warunków bezpieczeństwa Włoch. Dopóki rząd austro-węgierski tych specyalnych celów wojennych nie uzna, jak niemniej i innych ogólnych, zwłaszcza tych, o które sojusznicy solidarnie walczą, Włochy nie zaprzestaną walki, która ma doprowadzić ludzkość do — dotychczas jeszcze niepewnej podstawy — trwałego pokoju, opartego na wolności i sprawiedliwości.

Narady koalicyi.

Wiedeń. (Telefonem). Według prywatnych wiadomości z Londynu rozpoczęła się już wymiana zdań między Paryżem, Londynem i Rzymem w sprawie noty hr. Buriana. Pewne trudności rychłego załatwienia sprawy nastręcza choroba Lloyda George. Oficyalna odpowiedź zostanie wręczoną najwcześniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. „Matin" i „Temps" donoszą, że rządy koalicyi w swej odpowiedzi na notę Buriana ewentualnie pozostawią swoim przeciwnikom możność bliższego sformułowania propozycyi.

Berliński korespondent „Pressy" donosi z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że odrzucenie propozycyi Buriana przez Anglię bynajmniej nie jest jeszcze pewnem. W łonie rządu angielskiego ma istnieć skłonność do wdania się w nieoficyalne konferencye oczywiście pod pewnymi warunkami. Czy zapatrywanie tej grupy zdoła zwyciężyć nie wiadomo.

POŚREDNICTWO WATYKANU?

Wiedeń. (Telefonem). „Lokal-Anzeiger" dowiaduje się z Lugano: Papież odbył wczoraj dłuższą konferencyę z kardynałem sekretarzem stanu Gasparim. Według informacyi gazety „Messagero" Watykan wystąpi może w roli pośrednika i w tym celu wejdzie w nieoficyalny sposób w styczność z rządami koalicyi.

ZAMIAST WOJNY — WYBORY.

Wiedeń. (Telefonem). Radzie związkowej został przedłożony wniosek o zaproponowanie wszystkim prowadzącym wojnę zawieszenie broni przez trzy miesiące celem przeprowadzenia nowych wyborów parlamentarnych. Rada związkowa wniosek ten podda dyskusyi.

KŁOPOTY PACYFISTÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Z Londynu donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu kongresu socyalistów pacyfistów Snowden przedłożył wniosek o przyjęcie propozycyi austro-węgierskiej. Torne przedłożył wniosek wypowiadający się przeciw wszelkiemu zawieraniu pokoju, jak długo nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności rządy mocarstw centralnych. Torne żądał nawet pociągnięcia do osobistej odpowiedzialności wszystkich panujących czwórprzymierza. W końcu przekazano wszystkie wnioski zamianowanym wczoraj komisyom.

Uchwały komisyi parlamentarnej Koła.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała 19 września w Krakowie pod przew. Dra Tertila, w obecności min. Dra Gałeckiego. W obradach wzięli udział z grupy konserwatywnej Bobrzyński, Goetz, Godek, Haller i Steinhaus, z grupy demokratycznej Kleski, Stesłowicz, Zieleniewski i Rauch, z grupy ludowców Długosz, Tetmajer i Witos.

Po dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

„Wniosek pos. Witosa: Komisya parlamentarna zastrzega sobie zajęcie stanowiska w sprawach podatkowych, uzależniając je od stanowiska rządu co do postulatów przez Koło polskie postawionych oraz od uchwały pełnego Koła.

Wniosek pos. Stesłowicza: Komisya parlamentarna stwierdza, że znaczna część postulatów kraju przedstawionych rządowi przez Koło nie doczekała się jeszcze urzeczywistnienia i poleca prezydyum, aby wezwało ponownie rząd do spełnienia konieczności krajowych a to tak w kierunku odbudowy kraju i poparcia rolnictwa, jak i aprowizacyi kraju i poprawy stosunków miast i ludności miejskiej, jak również wzywa prezydyum, aby na najbliższem posiedzeniu Koła [illegible] [illegible] sprawozdanie o [illegible] ustaw podatkowych wniesionych przez rząd.

Wniosek pos. Raucha: Komisya parlamentarna uchwala przy rozdziale węgla zagranicznego, gdzie obecnie przydziela się Galicyi miesięcznie zaledwie 10 do 11 procent domagać się bezwarunkowo od rządu względnie od ministra robót publicznych, aby odtąd biorąc za podstawę liczbę ludności naszego kraju uwzględniano przynależny nam procent, t. j. 28% z całego kontyngentu.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w Wiedniu prawdopodobnie dnia 30 września.

FRYMARKA LASAMI GALICYJSKIMI.

Wiedeń. (Telefonem). Komisya, która ma przeprowadzić śledztwo w sprawie gospodarki w lasach państwowych z ramienia komisyi Izby dla spraw odbudowy, ukonstytuuje się dnia 1 października. Istnieje zamiar, aby komisya w dalekiej mierze korzystała z prawa przesłuchiwania świadków i rzeczoznawców.

Z KOMISYI KONTROLI DŁUGÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Komisya dla kontroli długów państwowych odbyła posiedzenie pod przewodnictwem bar. Csedika, na którem kontrasygnowano pożyczkę państwową w banku austro-węgierskim w wysokości 945 milionów koron. Poseł socyalistyczny Seitz, który jako zastępca posła Malstki był zaproszony, na posiedzenie nie przybył.

Wykroczenia strajkowe w Salzburgu.

Salzburg. B. kor. Robotnicy z kraju i okolicy urządzili d. 19 b. m. jednodniowy strajk jako demonstracyę przeciw stosunkom żywnościowym, panującym szczególnie w stolicy. W mieście przed południem stanęły wszystkie fabryki, a sklepy były zamknięte. Strajkujący robotnicy, do których przyłączyło się wielu niedorostków, oraz kobiet i dzieci, pociągnęli przed budynek rządu krajowego. Do prezydenta kraju Schmidta Casteigera udała się deputacya. Prezydent zapewnił deputacyę, że trudności będą usunięte, a aprowizacya o ile możności poprawioną. Jest ubolewania godnem, że rozdrażniony tłum dał się porwać do wykroczeń. Władze wydały odpowiednie zarządzenia celem utrzymania porządku i spokoju.

†

EDWARD KRUPKA

obywatel m. Suchej, kupiec, były poseł do Rady państwa,

zmarł w Suchej w 67 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 21 września rano.

†

Antoni Zagamica ze Skrzynna Skrzyński

ur. w 1865 r.,

zakończył życie nagle wskutek wypadku automobilowego dnia 11-go września 1918 r. Złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Żurawnie odbyło się dnia 15-go bm.

O czem zawiadamiają w najgłębszym smutku pogrążeni żona, córka i zięć prosząc o modlitwę za duszę Zmarłego.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12 22	9	pospieszny	do Lwowa	1 25	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
2 10	62	mięszany	do Wiednia	1 45	20	„	do Wiednia
2 18	22	osobowy	do Przerowa	1 50	455	mięszany	do Wieliczki
4 15	44m*	„	do Wiednia	[illegible] 30	261	„	do Rzeszowa
[illegible]	65	mięszany	do Lwowa	6 00	32	osobowy	do Oświęcimia
6 15	7	pospieszny	do Lwowa	6 00	263	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6 45	10	„	do Wiednia	6 30	6237	„	do Kocmyrzowa
7 12	66	mięszany	do Brzesławia	7 20	15	osobowy	do Lwowa
7 15	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7 54	23	„	do Wiednia
8 [illegible]	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8 05	457	mięszany	do Wieliczki
8 25	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9 55	43m	osobowy	do Wiednia
9 22	27	„	do Lwowa	10 05	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10 00	16	„	do Wiednia	10 40	8	pospieszny	do Wiednia
11 [illegible]	63*	mięszany	do Lwowa	11 05	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
2 22	22	osobowy	ze Lwowa	1 30	456	mięszany	z Wieliczki
3 [illegible]	70	mięszany	ze Lwowa	1 02	20	osobowy	z Rzeszowa
4 40*	45m	osobowy	z Wiednia	4 30	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5 47	7	pospieszny	z Wiednia	5 10	167	mieszany	z Bogumina
6 [illegible]	10	„	ze Lwowa	6 55	458	„	z Wieliczki
7 15	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6 [illegible]	15	osobowy	z Wiednia
7 20	31	„	z Oświęcimia	7 25	28	„	ze Lwowa
7 [illegible]	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8 50	66	mięszany	z Wiednia
8 33	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8 50	6236	„	z Kocmyrzowa
8 [illegible]	27	„	z Wiednia	9 10	262	„	z Tarnowa
[illegible]	16	„	ze Lwowa	9 35	65	„	ze Lwowa
9 [illegible]	19	„	z Wiednia	10 16	8	pospieszny	ze Lwowa
10 [illegible]	47m*	„	z Wiednia	10 28	21	osobowy	z Przerowa
11 47	[illegible]	„	z Trzebini	11 30	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych				11 45	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6 00 po południu do godziny 5 59 przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farbo.